

KOMENTARZ DO ARTYKUŁU JERZEGO BRALCZYKA *SCENA WALKI*

Scena walki to jeden z ostatnio napisanych, ważnych dla etyki słowa artykułów Profesora Bralczyka. Autor słusznie podkreśla w nim fatalne z punktu widzenia etyki słowa znaczeniowe utożsamianie się wyrażenia *scena polityczna* z wyrażeniem *scena walki*. Wiąże się to, jak pisze Jerzy Bralczyk, z agresją świadcząca o braku chęci porozumienia i o braku dbałości o prawdę. Do tej diagnozy dodałabym jeszcze wskazanie na bardzo istotny dla sprawy porozumienia brak przestrzegania zasady szacunku dla każdego człowieka, także przeciwnika w dyskusji i działaniu.

Trafne jest wskazanie na wzajemność zarzutów często przekraczających granice etyki słowa. Bardzo ważne – zwrócenie uwagi na rolę mediów, które „postrzegają agresywność języka jako jego atrakcyjną cechę, które „nawet potępiając [...] społeczne skutki [politycznych sporów], eksponują najbardziej wyraziste wypowiedzi, w naturalny sposób je promując”. Cenne jest wskazywanie na zdecydowanie szkodliwe stosowanie opartej na zakłamaniu manipulacji, a także kończąca artykuł rada „rozpoznawania i promowania zjawisk pozytywnych, w tym także wypowiedzi, w których możliwe jest zakładanie dobrej woli i dążenia do zgody nawet wtedy, gdy uzasadnione są podejrzenia o ich brak...”.

Przy bardzo pozytywnej ocenie całości artykułu, odczuwam potrzebę podzielenia się refleksjami dotyczącymi paru jego fragmentów.

Zgadzam się z tym, że traktowanie dążenia do prawdy jako usprawiedliwiania agresywnych działań i postaw jest wysoce naganne z punktu widzenia etyki słowa, jeśli jest jako takie wypowiedziane, a nie stanowi tylko wypowiedzi o takiej intencji podejrzanej. Prawda, o którą tu chodzi, to prawda ontyczna sprawdzalna empirycznie. Natomiast przeciwstawianie *prawdy smoleńskiej* jako już sprawdzonej *klamstwu smoleńskiemu* może być przejawem użycia wyrazu *prawda* w często teraz pojawiającym się znaczeniu tego, co ktoś (jednostka lub grupa ludzka) uważa za zgodne z rzeczywistością.

Zgadzając się z bardzo negatywnym potraktowaniem przez Autora *Sceny walki* używania słowa *komunista* jako wyzwiska, mam jednak wątpliwości co do traktowania jako jego znaczenia „[człowieka] przywiązanego, nawet fanatycznie, do idei równości i sprawiedliwości”. Myślę, że to jest znaczenie idiolektalne. Ogólnie rozumie się *komunistę* jako ‘zwolennika komunizmu’, tj. ideologii i ustroju, definiowanego przez słowniki współczesne jako: 1. doktryna społeczna postulująca

ca zbudowanie społeczeństwa bezklasowego, wprowadzenie społecznej własności środków produkcji, równości społecznej i przejście z czasem do zasady podziału dóbr według potrzeb; 2. totalitarny ustrój społeczno-polityczny, realizowany m.in. w ZSRR, narzucony krajom Europy Wschodniej i Środkowej po drugiej wojnie światowej. Obu tym znaczeniom towarzyszą konotacje negatywne, słabsze przy znaczeniu pierwszym, oparte przede wszystkim na traktowaniu tak rozumianej doktryny komunizmu jako utopijnej, a zarazem sprzecznej z szerzącymi się obecnie poglądami liberalnymi. Szczególnie silnie skonwencjonalizowane są natomiast konotacje negatywne znaczenia drugiego, oparte na doświadczeniu terroru towarzyszącego realizacji doktryny komunizmu i na wiedzy o jego szerokim zasięgu.

Trzecią (drobną) wątpliwość budzi we mnie fragment artykułu, w którym Autor mówi o perswazji i manipulacji. Przywykłam do traktowania słowa *perswazja* jako określenia nakłaniania zgodnego z etyką słowa. Nie widziałabym wobec tego niczego etycznie niewłaściwego w korzystaniu z porad profesjonalistów od perswazji.

Niewłaściwe wydało mi się natomiast mówienie o „manipulacji niepozba-wionej elementów nieetyczności”, sugerujące, że ta nieetyczność nie należy do podstawowych, stałych cech manipulacji. To prawda, że podobnie jak istnieją tzw. „białe kłamstwa”, istnieje też – przynajmniej w przekonaniu części osób posługujących się językiem polskim – manipulacja usprawiedliwiana jako zło służące d o b r u¹. Ale podobnie jak zwykliśmy mówić o tym d o d a t k o w o, omawiając w zasadzie negatywnie wartościowane kłamstwo, oszustwo czy kradzież, tak też zazwyczaj traktujemy służącą dobru manipulację. Bo nawet jeśli czasem może ona służyć pozytywnie ocenianym przez nas celom, to zawsze pozostaje w niej jakiś rodzaj fałszu.

Kończąc, chciałabym raz jeszcze podkreślić ważność całej treści artykułu Profesora Bralczyka dla problemów etyki słowa, zwłaszcza dotyczących dyskursów polityków i dziennikarzy, oraz wyrazić wielką wdzięczność za Jego aktywną współpracę z naszym Zespołem.

¹ Należy zaznaczyć, że chodzi tu o jedno z trzech znaczeń *manipulacji* opisywanych w słownikach współczesnej polszczyzny (zawsze jako trzecie). W *Innym słowniku języka polskiego PWN* pod redakcją Mirosława Bańki, Warszawa 2000 czytamy: „3 Manipulacja to kierowanie ludźmi dla własnych korzyści w taki sposób, że nie są tego świadomi. Słowo używane z dezaprobatą”. Taka definicja wyklucza rozumienie *manipulacji* w znaczeniu 3. jako ‘zła służącego dobru’, zdaniem części z nas pojawiającego się jednak np. w rozmowach rodziców z małymi dziećmi, gdzie manipulacja może służyć dobrym celom wychowawczym lub w powodowaniu ucieczki ludzi przed grożącym im niebezpieczeństwem.